Nr. 531. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 19 grudnia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Finanse Lwowa.

Lwów 18 grudnia.

Sekcja finansowa rady miejskiej wypracowała sprawozdanie w sprawie pokrycia nadwyżek wydatków inwestycyjnych. Sprawozdanie to, podpisane przez pp. dra Marjańskiego i dra Głąbińskiego, motywuje w sposób następujący zajęcie się sekcji tą sprawą.

„Jeżeli która ze spraw ekonomiczno-finansowych budziła w radzie miejskiej szczególne zainteresowanie, to niewątpliwie sprawa nadwyżek wydatków budżetowych w działach inwestycji objętych, z tych przekroczeń — będzie musiała być zaciągnięta pożyczka dodatkowa.

Od długiego szeregu miesięcy, w miarę jak inwestycyjne działa: wodociągów, rzeźni, teatru etc., weszły w stadjum wykonania, padły niejednokrotnie w radzie miejskiej zdania, iż przy przeprowadzeniu tych wielkich instytucyj, przekroczono znacznie ułożone kosztorysy i że w ślad za tem, gmina m. Lwowa, dla należytego uregulowania tych stosunków, zmuszoną będzie wejść na drogę nowej operacji finansowej w celu pokrycia niedoborów nowym kredytem.

Zaniepokojona tym stanem rzeczy, postanowiła reprezentacja miasta zażądać od specjalnej komisji przedłożenia sprawozdania wraz z dokładnem obliczeniem finansowem, a uczyniła to w tem przeświadczeniu, iż ustanowione komisje, wobec faktu, iż inwestycje, skoro obecnie już weszły w ruch, są w pełnem położeniu rachunki zamknąć i obraz rzeczy stworzyć.

W należytem wykonaniu tej myśli zażądał prezydent miasta z właściwą energją przedłożenia zamknięć rachunkowych i zestawienia finansowych przekroczeń, zarządził w tej mierze najdalej idące kroki, z wielką pieczołowitością ustawicznie zwracał swą uwagę na sumienne i sprężyste wykonanie tej uchwały. Akcja ta przyniosła jednak jeno połowiczny rezultat, albowiem żadna ze specjalnych komisyj nie była w możności przedłożyć zupełnego zamknięcia rachunkowego ze swych czynności, a każda ze specjalnych komisyj w swem sprawozdaniu informacyjnem — ograniczała się do wykazania kredytu, jaki jest koniecznym do pokrycia niedoboru powstałego z przekroczeń kredytowych, a kwestję ogólnego zamknięcia rachunkowego pominęła z powodu, iż zadanie takie w obecnem stadjum sprawy, gdy roboty zupełnie nie są wykończone i gdy obliczenia z przedsiębiorcami nie są ukończone, nie da się z należną ścisłością uskutecznić.

Takie sprawozdanie przedłożyły poszczególne komisje. Sprawozdania te nie mają ze stanowiska działu wykończonego aktualnej wartości, nie stanowią kollaudacyjnego rachunku, nie przedstawiają zamknięcia, na zasadzie którego możnaby wydać poszczególnym działom należne absolutorjum, ale fakty te, w każdym razie stanowią finansowy obraz rzeczy i wykazują, jak daleko idą przekroczenia i rozważającą pytanie, jakiego potrzeba dodatkowego kredytu dla pokrycia całego niedoboru, — a więc umożliwiają należyte zorjentowanie się, na jaki cel i w jakiej wysokości, ma być stworzony kredyt dodatkowy.

Sekcja finansowa badała w odrębnych referatach wszystkie instytucje inwestycyjne, a nabrawszy z zestawień rachunkowych przeświadczenia, iż całej plejadzie kupców, przedsiębiorców, rękodzielników i artystów przeważnie tutejszo-miejscowych, nie wypłacono należnej, płynnej i wymagalnej należytości i tem samem pozostawiono ludzi normalnej pracy w nader trudnem, a niezawinionem położeniu finansowem, widziała się spowodowaną zarówno w interesie gminy, która musi z obowiązku czuwać nad swą siłą kredytową, jak i w interesie interesentów, których należności są już płatne, poprzestać na tych ogólnikowych sprawozdaniach, uznać konieczność tych kredytów, a wreszcie wyciągnąć z tych faktów konsekwencję najdalej idącą — pożyczkę na 1,200.000 koron.

Z kolei wykazuje komisja przekroczenia, jakie w poszczególnych działach inwestycji miały miejsce. Wiadomo, że pierwsze przekroczenie budżetu teatralnego wynosiło 158 z górą tysięcy. Ówczesny referent p. Janowski zapewniał, że już dalsze przekroczenie kredytu jest wykluczone. Tymczasem dziś, po ostatecznem zestawieniu kosztów budowy i urządzeń, dokonanem przy współudziale p. Gorgolewskiego, okazuje się jeszcze do pokrycia kwota 350.000 koron. Przekroczenia te jednak wszystkie oparte są na uchwałach rady miejskiej, powziętych w ciągu budowy — dla których nie obmyślano równocześnie pokrycia.

Sekcja finansowa, rozpoznając sprawę tego dodatkowego kredytu w sumie 350 zł. „lubo daleką jest od wszelkiej krytyki na ten cel specjalnie wybranej komisji", zaznacza; jednak musi, iż przyczyny tak znacznego przekroczenia szukać należy bądź to w braku szczegółowych kosztorysów, których kierownik budowy p. radca Gorgolewski nie przedłożył, bądź też w nadkontraktowych robotach, które kosztorysem nie zostały objęte, a przeprowadzone.

Drugą pozycję, w kwocie 400.000 koron, wstawić należy jako kredyt dotatkowy dla wodociągów.

Niedobór ten powstał skutkiem tego, że w kosztorysie nie wstawiono kwoty potrzebnej na uchwalone przez Radę miejską połączenie domów z wodociągami. Dodać zaś należy, że pierwotny projekt kosztorysowy nie tylko nie został przekroczony, ale wykazuje zaoszczędzenie w kwocie 250.207 koron. Fakt ten podnosi komisja z naciskiem i zaznacza, że powodem niedoboru tutaj nie jest jakaś wada gospodarki, ale nieoględność kosztorysowa.

W dziale rzeźni przekroczenie wynosi 189.226 kor., a jest spowodowane zwiększonymi kosztami budowy kolei dojazdowej.

Niemniej potrzebnem jest stworzenie kredytu dla zakupna i odbudowy realności fundacyjnej śp. Kubasiewicza — na co już jest uchwałą rady miejskiej, tudzież wyrównanie finansowych operacyj, połączonych ze zrealizowaniem pożyczek poprzednich w kwocie 105.000 koron. Komisja oblicza tedy ogólne zapotrzebowanie w kwocie 1,200.000 koron i dodaje:

„Potrzeba ta jest tembardziej w obecnej sytuacji usprawiedliwioną, jeżeli się weźmie pod rozwagę fakt, poszczególniony pojedyńczemi sprawozdaniami, iż pretensje przedsiębiorców są w przeważnej części ustalone, to znaczy są należne, płynne i wymagalne. Sekcja II. nie zapoznaje faktu, iż zaciąganie nowej pożyczki uledz może krytyce. Wielkie bowiem przekroczenia w dziale inwestycyjnym świadczą o pewnej nieoględności, której unikać wypada, ale wobec faktu dokonanego i wobec należności pretensji na rzecz przedsiębiorców dla utrzymania powagi miasta i ustalenia kredytu jedyna droga, która prowadzi do właściwego celu, musi polegać na pożyczce.

Sekcja finansowa ma nadzieję — na podstawie zbadanego stanu rzeczy, iż kredyt powyższy w sumie 1,200.000 kor. przy należnej oględności organów wykonawczych i poszczególnych komisyj, powinien wystarczyć do zupełnego wykończenia wszystkich dzieł inwestycyjnych i że reprezentacja po uchwaleniu tego kredytu nie będzie już w tem położeniu, by rozpoznawać jakiekolwiek dalsze niedobory."

Sekcja finansowa zaznacza przy tej sposobności, że poszczególne komisje, zezwalając na przekroczenia finansowe spowodowane wydatkami, dla których kredytu rada miasta nie uchwaliła, stanęły w sprzeczności z postanowieniami statutu miejskiego. Wedle zasad w statucie miasta określonych, każda specjalna komisja ma plan inwestycji, kosztorys i kredyt uchwalony.

W granicach tego uchwalonego kredytu, ma komisja pełną swobodę do działania. Jeżeli się rozchodzi przy przeprowadzeniu jakiejś inwestycji o zmianę planu, przekroczenie kosztorysu i wydanie na ten cel dodatkowej kwoty, wychodzącej poza kres kredytu przyznanego, to kwestja ta musi się oprzeć — zanim sprawa wejdzie na tory załatwienia — o reprezentację miasta i wówczas służy komisji specjalnej prawo do podjęcia i przeprowadzenia robót pozakosztorysowych, jeżeli rada miasta uchwaliła na ten cel specjalny kredyt.

Odnośnie do tego przedstawienia rzeczy przedstawia komisja rezolucję, ażeby komisje nadal trzymały się ściśle uchwalonego kredytu.

Lustracja wydziałów powiatowych.

(*Oryginalna korespondencja „Dzien. Pol."*)

Buczacz 15 grudnia.

Hr. Andrzej Potocki zlustrował w ostatnich dniach powiat zaleszczycki i buczacki. Fakt ten odbył się w zeszłą środę i czwartek. Doniosły o niem pisma, ale nazbyt lakonicznie i lapidarnie, jak na pierwszy występ najwyższego reprezentanta autonomji krajowej.

Z debiutu można wiele wywnioskować o przyszłym całokształcie i barwie urzędowania nowego marszałka krajowego. Stąd to, zdaniem mojem, garść szczegółów na temat pobytu hr. Andrzeja Potockiego, z jakimi pospieszam trochę może spóźniony, będzie nadzwyczaj interesującą, a może i intrygującą rzeczą dla tych, którzy z zapartym, jak to mówią, oddechem, śledzą i obserwują pierwsze kroki następcy Stanisława Badeniego.

Dość zauważyć, że nowy marszałek rozpoczął od... Podola. Przecież owe kresy Galicji południowo-wschodniej, skąd się nb. rekrutują najtęższe siły do sejmu i parlamentu, a gdzie równocześnie żywioł polski jest poniekąd tylko oazą bujną wśród powodzi ruskich elementów, na samą wieść o kandydaturze hr. Andrzeja niechętnym odezwały się pomrukiem. Pokazało się, że to było tylko uprzedzenie, w które np. dzisiaj już nie wierzą ani Podolacy, ani nowy marszałek. Wzajemne zbliżenie się rozprószyło nawet samą ewentualność cienia niechęci. Bliższe poznanie zrobiło swoje...

Dziś, po lustracji, Podole liczy w zupełności na hr. Andrzeja, a hr. Andrzej na Podole. Obu stronom bytność nowego marszałka wyszła na zdrowie i stworzyła niejako fundament, na którym wiele budować można.

A teraz do szczegółów... Nowy marszałek stanął na granicach zaleszczyckiej ziemi rano w zeszłą środę. Od powiatu horodeńskiego towarzyszyli mu posłowie Leszek Cieński i Teodorowicz. Marszałek z miejsca wziął udział w posiedzeniu miejscowej rady powiatowej, któremu przewodniczył marszałek powiatowy Tadeusz Cieński. Posiedzenie było bardzo ożywione i nadzwyczaj treściwe ze względu na mnóstwo omawianych spraw, dotyczących powiatu zaleszczyckiego. Zabrał na niem głos i przybyły dostojny gość, który w przemówieniu swem naszkicował jędrnie, dosadnie, swoje stanowisko wobec działalności powiatów.

Po posiedzeniu zlustrował przybyły marszałek bardzo sumiennie księgi i biura rady powiatowej, poczem udał się do Drohiczówki, gdzie był przyjmowany przez marszałka powiatowego p. Tadeusza Cieńskiego. W obiedzie wzięli udział oprócz reprezentantów powiatu zaleszczyckiego, między innymi również posłowie Artur Zaremba Cielecki, Teodorowicz i Leszek Cieński.

Z serji toastów wygłoszonych w czasie tego przyjęcia, znamiennem było przemówienie posła Cieleckiego, prezesa „Kółek rolniczych", który, jak wiadomo, bardzo trzeźwo i trafnie ocenia stosunek żywiołu polskiego i ruskiego w Galicji. Mowca nawiązując niesłychanie zręcznie przeszłość naszą dziejową z chwilą obecną, nakreślił z właściwą sobie swadą oratorską obraz XVII. wieku, kiedy to właśnie na terenie Podola wojska polskie pod dowództwem przodków hr. Andrzeja, walczyły z nawałą rozjuszonego kozactwa i czerni tatarskiej. I ocalono wówczas te piękne niwy podolskie.

Dziś czasy się zmieniły. Dziś trzeba walczyć żmudnie o wzmocnienie zachwianego tu żywiołu polskiego, tak silnie napieranego przez element ruski. Jedność z braćmi Rusinami jest rzeczą piękną i bez kwestji należy im dać wszystko, co im potrzebne do ich rozwoju i dobrobytu, ale równocześnie nie wolno nam zapomnieć, cośmy winni naszej wielkiej, świętej, dziejowej przeszłości, która nam zakreśliła nasze stosunki wobec „braci Rusinów" bardzo zdecydowanie i jasno. Dziś w akcji urzeczywistnienia tej idei staje znów potomek hetmanów z walk z nawałą kozacką. Licząc i wierząc w skuteczność tego przewodnictwa, p. Cielecki wychylił zdrowie gościa, nowego marszałka krajowego.

Na tej treści przemówienie, które przyjęto z formalnym entuzjazmem, odpowiedział marszałek równie serdecznie i z zapałem. Były Żółte wody — mówił — i Korsunie, ale były i Beresteczki. W myśl omówioną przez posła Cieleckiego, wierzy gorąco i ufa, że przy obopólnej zgodzie Polaków i Rusinów może być ona urzeczywistnioną. W tej nadziei wypił hr. Andrzej zdrowie posłów Cieleckiego i Leszka Cieńskiego, jako gorących rzeczników tej idei.

Na drugi dzień, tj. 12 bm., udał się hr. Andrzej Potocki do powiatu Buczackiego, gdzie go podejmował u siebie w Nowosiółce marszałek powiatowy hr. Błażowski. Odbył się tu ogromnie wystawny i poprostu luksusowy obiad na 110 osób. Było mnóstwo oficjalnych toastów, w większości wznoszonych przez samego gospodarza, na które dwukrotnie odpowiadał marszałek. Toasty zakończył ks. Gromnicki staropolskiem „kochajmy się."

Po obiedzie wprost pojechał hr. Andrzej do Buczacza, gdzie przyjmował szereg deputacyj w sali rady powiatowej. Była więc deputacja rady powiatowej, rady miejskiej, sądu, kolejarzy, duchowieństwa etc. Z tych największe, rzecby można, powodzenie, miała deputacja „Kółek rolniczych", prowadzona przez ich prezesa posła Cieleckiego. Imieniem tych „Kółek" przemówił jeden z najzdolniejszych tutejszych mowców z ludu, gospodarz Grzegorz Sowa z Barysza. Przemówił krótko, ale dosadnie. Zaznaczył, że przybyli włościanie są Polakami i Polakami, choć im dano tu wśród powodzi Rusinów zamieszkiwać, chcą pozostać, bo im wszystko, co polskie, jest święte i drogie. W nowym marszałku witają gorącego rzecznika i orędownika tej idei i w tej myśli przybyli przed jego oblicze.

Widać było z odpowiedzi serdecznej i dłuższej marszałka, że deputacja „Kółek" więcej niż dodatnie na nim uczyniła wrażenie, gdyż ją bardzo swem życzliwem traktowaniem wyróżnił. Z każdym niemal włościaninem chwil kilka rozmawiał; i widać było, jaką mu to sprawia satysfakcję, iż tyle uświadomienia co do polskości, znalazł pod siermięgami przybyłych.

Po przyjęciu deputacji, lustrował marszałek książki rady powiatowej i przyjmował na osobnem posłuchaniu kolejno głównych jej urzędników. W tej mierze okazał się bardzo energicznym i sumiennym marszałkiem, po którym wszystkiego można się spodziewać, tylko nie pobieżności w urzędowaniu i lekkiego tych spraw traktowania.

Dokonawszy formalnej strony lustracji, oddał hr. Andrzej Potocki kilka wizyt oficjalnych w mieście, przyczem miał sposobność oglądania Buczacza w świetle może nie najwspanialszej, ale zawsze uroczystej *in gratiam* swej osoby iluminacji... W epilogu bytności nowego marszałka w powiecie buczackim, odbyła się w salach recepcyjnych rady powiatowej wystawna kolacja, ale już bez toastów.

W dniu 13 bm. mógł już sobie nowy marszałek powiedzieć: „dwa powiaty podolskie sumiennie zlustrowałem. Były deputacje, przemówienia, wystawne dania, iluminacje, nie brakło nawet bramy tryumfalnej i z szumem złowrogo dla wiozących osobę mą koni, powiewających chorągwi, zdobiących słupy telegraficze i krajowe drogowskazy. W rezultacie okazało się, że Podole, ta pięta achillesowa mej ogólno krajowej sympatji, nie jest wcale ani tak strasznem ani niechętnem."

Demonstracja studentów polskich w Berlinie.

O demonstracji akademików polskich przeciwko nadzwyczajnemu profesorowi Th. Schiemannowi, donoszą z Berlina:

Pan ten czyta tej zimy „Ueber die polnische Frage im 19 Jahrhundert". Innych lat pamiętam, czytał „Ueber die polnische Revolution", albo też „Die letzten 100 Jahre polnischer Geschichte". Bez względu na to, jak prelekcję zatytułuje, zawsze czyta mniej więcej to samo, a zawsze po to tylko, żeby nas, przeszłość naszą i charakter nasz narodowy błotem obrzucać; z widoczną lubością wyszukuje ciemne punkta dziejów i charakteru naszego, a przy krytykowaniu ich kieruje się zawsze swojem osobistem zdaniem i używa określeń, jak „schändlich", „ruchlos", albo zwrotów, jak: „Wär' ich ein Pole, ich würde mir das Gesicht vor Scham verhüllen" (autentyczne). To ostatnie stosował do faktu, że w powstaniu listopadowem pod wpływem klubu demokratycznego, a przeważnie J. Lelewela, tylu młodych chłopców po lat 15, 16, 17 i t. p. krew swą przelało i bezowocnie zginęło. Pomijam już, że historjozoficzne poglądy jego jako ten n. p. „Dzisiejsze położenie Polaków jest ich słuszną karą (!) za ich dawniejszą zaborczość, za to, że kiedyś chorągwie ich z Kremlu powiewały" — muszą podkopać wiarę w naukową wartość tych prelekcyj, orzeczenia takie, jak: „ruchlos" „schändlich", „Gesicht vor Scham verhüllen", obrażać musiały młodzież polską i prowokować ją poprostu.

Już przed trzema laty w czasie prelekcji zaraz po tem, gdy wypowiedział ten wspaniały, aktorski zwrot, Polacy zaprotestowali szemraniem, Niemcy odpowiedzieli tupaniem i

---

(35)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA

Powieść z życia artystów.

— Dla mnie niezmiernie sympatyczny i... bo ja wiem, coś mnie ciągnęło...

— Hołota — wykrzyknął nagle Szarski — byliby go wrzucili do dołu, jako pierwszego lepszego włóczęgę paryskiego! A Francuzi także!... Bił się za nich w siedmdziesiątym roku. Pod Dijon był ranny — wiecie?

— Podobno.

— Ba! w szarży oficerskiej — i nic, nikt się nie zatroszczył. Zabrałem ze sobą mojego Francuza — wiecie — deputowany. Brał udział w wojnie i w komunie, teraz jest deputowanym — dobry mowca. Będzie więc jedna mowa francuska; doktor powie od starszej generacji, niby od rówieśników Plewińskiego! — ja od młodych. Możebyście co powiedzieli od artystów.

Witold zmięszał się.

— Nie przygotowałem się.

— Tamten machnął lekceważąco ręką.

— Wogóle nie wieleście dla Plewińskiego zrobili. Czerwiński na was liczył.

Doktora Marczewskiego znacie? — spytał nagle.

— Nie.

Wziął go pod rękę i zwrócił w tył. Za nimi właśnie szedł człowiek wysoki, barczysty, o ruchach ciężkich, z głową pochyloną, z długimi obwisłymi wąsami, przypominający całą postawą wachmistrza od ułanów.

— Poznajcie się: Doktor Marczewski.

Doktor, po zamienieniu nazwisk, wziął Szarskiego pod ramię i uprowadził w bok na pogawędkę. Witold został sam i teraz dopiero zobaczył starego Pawłowskiego, którego prowadziła za rękę kobieta trzydziestokilkoletnia, w ciemnej sukni, wysoka, smukła, bardzo blada, ale bardzo jeszcze przystojna. Stary ślepiec wydał mu się teraz jako Edyp, wspierający się na wiotkiej postaci czułej Antygony. Ogromny, poważny siwizną długiej brody, szedł jak ów nieszczęsny król tebański, podawszy naprzód głowę i piersi, wyciągnąwszy przed siebie rękę ruchem niewidomych. Ona cicha, spokojna, smętna, prowadziła go zrezygnowana jak przeznaczenie. Obok postępowała dziewczyna...

Julja Rigaud! Tak to ona, rysowniczka z sali Jana Goujon. Ta smutna, blada pani, prowadząca ślepego Pawłowskiego, to jej matka — kobieta, do której ma polecenie umarłego.

Troje tych ludzi zaczyna pochłaniać całkowicie jego uwagę. Idzie za nimi krok za krokiem, śledzi, jak rzadkie, rozrobione błoto ocieka z ich obuwia, przy każdem podniesieniu nogi. Julja ma grube niezgrabne trzewiki, prawdopodobnie za duże na nią. Idzie ciężko, machając rękami. Z pod nędznego kapelusika wymyka się warkocz, przewiązany ciemną wstążką.

— Co mnie ta dziewczyna obchodzi?

A jednak hypnotyzuje go swoją osobą. Dziwne!

— Zmarły Plewiński, pani Rigaud, ja?

Przeszli fortyfikacje. Kondukt dąży do oddalonego cmentarza.

Mignęło po bokach drogi trochę zielonej murawy, kawał ciemnej uprawnej gleby i znowu siwieją mury, rzekłbyś dalszy ciąg Paryża; sterczą szeregi domów, ale mniejsze, niby jakieś skarlałe miasto.

Pada ciągle. Deszcz drobny siecze ukośnie i zasnuwa widnokrąg, jak pajęczyna, szarą tkanką rozpylonej wody.

W wilgotnej, gęstej zamroczy, mętnieją dalsze przedmioty, a potem giną zupełnie, jakby się w nicość rozpływały i zda się, że spadła z nieba głęboka opona gęstych mgieł, co przedziela świat na dwoje.

Co za oponą tą? Dokąd dąży smutny wóz żałobny i wlecze za sobą — jednego i tych wszystkich?

Chudy koń przecina piersiami deszczowe smugi i zapada wraz z karawanem i białą trumną, gdzieś w dal nieznaną, tajemną...

Zmęczony przeszło godzinnym, powolnym marszem, uczuwa znużenie, posuwa się naprzód automatycznie, a myśl zaczyna pracować...

Zda mu się, że widzi jakieś dziwne nici, które go fatalnie wiążą z karawanem i ciągną go za nim; te same nici oplątały tych troje ludzi sunących przed nim.

Rozplątać ich nie potrafi, pójdą więc razem, wiedzeni siłą nieubłaganej konieczności.

Dokąd?

Orszak rozciągał się coraz bardziej.

Mniej wytrwali odpadali po drodze, została już nieliczna tylko garstka najgorliwszych.

* * *

Gdyby Plewiński mógł słyszeć gorące, entuzjastyczne mowy, wygłoszone na swoim pogrzebie, osłodziłoby mu to niezawodnie gorycz i liczne zawody ciężkiego żywota.

Był tylko skromnym kopistą — w malarstwie nie zrobił nic absolutnie, imię jego nie zabłysło jaśniej wśród wielkich koryfeuszów sztuki, przechodził między ludźmi biedny, nieznany, lekceważony, aż oto ludzie ci nad otwartą mogiłą dowiadują się, iż składają w nią śmiertelne szczątki bohatera — bohatera poświęcenia, obowiązku, idei, co na ołtarzu dobra publicznego składał w ofierze siły swe, zdrowie i życie, z zaparciem się własnych korzyści.

Witolda zdjął wstyd i jakby niechęć do samego siebie.

Czemże on jest ze swojemi egoistycznemi dążeniami, ze swoją jednostronną pogonią za doskonałością w sztuce? Czego właściwie od sztuki tej oczekiwał?

Sławy, dostatków, użycia i czysto zmysłowego zadowolenia — zmysłowego w najszerszem tego słowa znaczeniu, bo jakiejś egzaltowanej radości dla oczu z pięknych kształtów i wytwornej linji, jakiejś subtelnej pieszczoty dotyku w miękkiej, soczystej modelacji.

Czy taki Miron nie nurza się formalnie w rozpuście barw, czy inni nie znieprawiają się dla melodyjnych, dźwięcznych wrażeń słuchowych. A pozatem wszystkiem dziwna łechczywość miłości własnej.

Niepowodzenia swoje, swe niedołęstwo, nieudolność w zdobyciu formy, podnosi się do znaczenia tytanicznych zapasów ze złośliwymi potęgami piekieł, czyni przedmiotem tworzenia i każe się bliźnim radować z trjumfów, lub płakać nad upadkiem.

Czemże są te rozpaczne żale na brak uznania u współczesnych, rozdzierające serce jeremiady geniuszów zapoznanych. Czem ten jego umiłowany pomysł, ta chimera tragiczna — chimera — sztuka druzgocąca człowieka, który jak ćma, dążąc do światła, ginie w płomieniach.

Egotyzm, egotyzm! Mały, niski, ciasny ten egocentryczny punkt widzenia — zapatrzenie się fakira we własny pępek!

Co to ludzkość obchodzić może, że ktoś w niemocy twórczej szarpie się jak potępieniec? Czy może być coś równie niemądrego, jak ów oklepany przez salonowych deklamatorów wiersz Balińskiego, niby gloryfikujący poetę.

„Męczarnia wieszcza w chwili tworzenia, to boleść matki w chwili porodu"...

Ha, ha, cóż za mały pożytek z tych bolów porodowych, z tego, że jakiś tam czułek wśród piekielnych cierpień wystęka sonet do ukochanej. Kilka idjotycznych, banalnych westchnień, trochę grubych, zmysłowych zwierzeń...

Cóż stąd, że końcówki się rymują, że wiersz brzmi rytmicznie...

Inny mazgaj, drapiąc się po żebrach, wyobraża sobie, że mu sęp straszliwy pożera wątrobę, każe więc światu wierzyć w swoje prometejstwo. Ha, ha! nie w tem zasługa Prometeusza, że wrzaskiem wstrząsał skały Kaukazu, lecz, że wykradł bogom ogień, potrzebny ziemianom do przygotowania pieczeni.

Czynu, roboty jakiejś realnej, pozytywnej, owocnej, bo życie to będzie jak bańka mydlana, tęczowa, puste i nieważkie. Życie bez historji!

A jednak ten człowiek pełen zasług, zacny, dzielny, szlachetny, umierał z sercem rozgoryczonem. Plewiński — kopista żalił się na sztukę, że mu nie dała zostać twórcą, Plewiński, cichy bohater, przeklinał losy, że mu nie pozwoliły być kochankiem. Ha, sztuka mu była macochą — los okrutnym szydercą...

Człowiek jest przedewszystkiem samolubem. Jedna fala przyjemnych wspomnień zmienia tok myśli, zwęża kąt widzenia, zabarwia szczególniej szkła, których pomimo usiłowań z nosa zrzucić nie jesteśmy w stanie, a które fatalnie wykrzywiają nam przed oczami istotne kształty i zmieniają rzeczywiste barwy rzeczy.

Witold zmęczony długą pieszą wędrówką na cmentarz, zmoczony, przejęty smutnym i wzniosłym zarazem nastrojem obrzędu, leżał na łóżku w ciasnem mieszkaniu swojem, oddając się powyższym refleksjom.

Dł go trapiła go myśl, iż zbliżył się już czas spełnienia woli umierającego i doręczenia powierzonych sobie papierów wedle przeznaczenia.

Na pogrzebie dowiedział się, gdzie może znaleźć panią Rigaud, wmówił w siebie jednak, iż nie należy niepokoić tej kobiety w tej chwili, po zgonie człowieka, który ją mógł bliżej obchodzić.

(Ciąg dal. nast.

klaskaniem w ręce — no i rzecz przeszła jakoś niespostrzeżenie. Tego roku powiedział znowu to samo właśnie na przedostatniej prelekcji. Tym razem tak się rzecz miała, jak mi autentyczni świadkowie, widzowie i aktorzy zarazem, mówią: Schiemann wszedł na katedrę, Niemcy poczęli tupać, na to odpowiedzieli Polacy — robiąc również użytek z przysługującego im prawa „eines akademischen Bürgers" — szuraniem, świstaniem, sykaniem. Niemcy, by przygłuszyć to, tupią jeszcze głośniej, poczem krzyczą „Ruhe, Polen, raus" i Polacy dawszy dostateczny wyraz swojemu niezadowoleniu, opuścili burmem audytorjum, by zaznaczyć, że tak tendencyjnie zabarwionych prelekcyj słuchać nie będą — i najspokojniej, przez nikogo nie nagabywani, wyszli. Dodać jeszcze trzeba, że ani Niemcy „Polacken", ani Polacy „psiakrew" nie krzyczeli — chociaż tak już piszą gazety".

Prasa rosyjska o Wrześni.

Bardzo serdeczny artykuł pióra publicysty rosyjskiego p. Holmstrema o sprawie wrzesińskiej i o ucisku Polaków pod zaborem pruskim, zamieściły *Pietiersb. Wiedomosti*. Z artykułu tego podajemy kilka wybitniejszych ustępów.

Ostatni proces polityczny w W. Ks. Poznańskiem — pisze p. Włodz. Holmstrem — wprawił świat w zdumienie... Łzy dziecinne popłynęły wobec świata całego, głos zwykle milczących wydobył się na zewnątrz i z głuchym jękiem przebiegł przez ziemię... Łzy te nie mogą zniknąć bez śladu, nie mogą zamrzeć bez echa, dla których sumienie nasze domaga się odźwięku. Łzy dziecinne pieką silniej od krwawych. W Niemczech pojawił się nowy Csamberlain: p. Bülow umył, jakby nowy Piłat, ręce wobec parlamentu niemieckiego i sprawę wrzesieńską wydał pod swą obronę, a tem samem zsolidaryzował się ze szkołą pruską, wychowującą przyszłych anarchistów. Przed niebezpieczeństwem polonizmu — zdaniem Bülowa — Niemcy powinny się zabezpieczać, poddając katuszom dzieci polskie. Tego jakoby wymaga niemiecka idea państwowa! Lecz czemże okrucieństwo wrzesińskie ma być lepsze od tortur Armeńczyków w Turcji, albo Boerów w Transwaalu? Czemże w sensie państwowym przemoc nad duszą dziecięcą da się łatwiej usprawiedliwić od przemocy względem narodu całego lub chęci zmuszenia wroga zbrojnego do złożenia broni? Władzom berlińskim braknie tego nawet usprawiedliwienia, jakie wysuwają w swej obronie Turcy i Anglicy: czynu okrutnego dopuszczają się Niemcy w czasie głębokiego pokoju!...

Autor artykułu przytacza następnie wszelkie możliwe argumenty, potępiające pruską politykę szkolną. Opierając się na piśmie św. widzi w polityce tej bluźnierstwo przeciwko Duchowi św. Wszystkie zatem osoby stanu duchownego — wypowiada stąd wniosek p. Holmstrem — odczuwające w sobie świętość swego powołania, wysokość swej służby i wielkość swej odpowiedzialności przed Bogiem, wszyscy wogóle: chrześcianie, mahometanie, żydzi itd. powinni wystąpić do walki z propagandą niewiary, głoszonej w Gnieźnie, mającej swój wyraz realny w całem W. Ks. Poznańskiem. Same władze pruskie wnoszą anarchję w dziedzinę religji. Oto, czem się zapowiada wiek XX! To już chyba początek końca"..

W konkluzji swego artykułu sądzi autor, że wypadki w W. Ks. Poznańskiem powinny oddziałać na stosunki polsko rosyjskie w granicach samejże Rosji. Przedewszystkiem — powiada p. Holmstrem — obowiązek wyrażenia współczucia dla ofiar germanizacji, spoczywa na Słowiańszczyźnie wogóle, a w szczególności na Rosjanach. Polaków nie potrzebujemy się obawiać pod względem państwowym, ponieważ, po długim równorzędnym sporze, historja wydała wyrok na naszą korzyść. Nic nie możemy również powiedzieć przeciwko polsko-rosyjskiemu współzawodnictwu w różnych dziedzinach życia, albowiem współzawodnictwo — to objaw żywotności i uzdolnienia do życia. **Byłoby bardzo pożądanem, aby w stosunkach rosyjsko-polskich objawiło się więcej wzajemnej życzliwości, a gotowości do zgody i wspólnej pracy.** — Pod względem narodowym, nie obawiamy się również Polaków, ponieważ nietylko nie dążymy na wzór pruski do eksterminacji Polaków, jako odrębnej narodowości, lecz z radością widzielibyśmy w nich uświadomionego członka wielkiej rodziny słowiańskiej.

Niechże współczucie dla Polaków w ich dzisiejszej, niezasłużonej doli i męczeńskim losie, przyczyni się do zabliźnienia ran, zadanych sobie wzajemnie przez obie narodowości, polską i rosyjską — w części ze zbytku samolubstwa narodowego, w części wśród namiętności walki! Są przecież u nas wybitni mowcy, mistrze słowa, pisarze z głośnem imieniem, przedstawiciele siły ducha i myśli rosyjskiej, nie kryjący swych talentów wśród stronniczej walki dziennikarskiej! — A cóż, gdyby każdy z nich uznał za swój święty obowiązek z przekonaniem i siłą przekonywania ustnie i pisemnie, zaprotestować przeciwko ostatnim grzechom germanizmu?

Polacy pruscy mogą otrzymać pomoc moralną tylko od rosyjskiej opinji społecznej, od poczucia solidarności z nimi. Niech obecne, wzruszające dusze do głębi wypadki poznańskie, będą punktem zwrotnym w stosunkach rosyjsko-polskich, zwracając uwagę naszą na wspólne niebezpieczeństwo, zbliżając nas duchowo z Polakami! Jeżeli cała bohaterska siła myśli rosyjskiej i serca rosyjskiego, przyjdzie z pomocą cierpiącemu bratu, Polakowi-Słowianinowi, to, zaiste, stanie się cud wielki:

Modlitwa dziecięca, łza dziecinna staną się strasznemi dla ciemiężców (wydrukowano kursywą). Pięknie też się wyraził natchniony poeta angielski:

I sing of hope, that all the lost may hear;
I sing of light, that all may feel its ray;
I sing of soul, that not one man may fear;
I sing of God, that some perchance may pray.

(Sławię nadzieję, aby słyszeli opuszczeni, sławię światło, by duszom nie brakło promieni, sławię też duszę, aby nie znała, co to jest trwoga i niech z modlitwą zwraca się do Boga).

Rosja urzędowa, a opinja prasy rosyjskiej, to są dwie różne rzeczy, prasa może wyrażać nam sympatje, rząd zaś prowadzi ucisk dalej. Artykuł powyższy przytaczamy więc tylko jako głos wielce charakterystyczny.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 7° R.: pochmurno.

Ruscy secesjoniści. Jak donosi *Hałyczanin* ks. metropolita Szeptycki, w porozumieniu z gr. kat biskupem przemyskim ks. Czechowiczem, pozwolił, ażeby alumni ruscy z IV roku, którzy wystąpili z wszechnicy lwowskiej, kończyli studja teologiczne w Przemyślu. Utrzymywać się mają własnym kosztem, a tylko pomieszkanie mieć będą w tamtejszem seminarjum duchownem, o ile wystarczy miejsca.

Na uniwersytet czerniowiecki — jak nam donosi tamtejszy korespondent — zgłosiło się 38 ruskich studentów z wszechnicy lwowskiej. Senat, jak wiadomo, nie przyjął ich, a jako powód podał — spóźnione zgłoszenie. Jest to, oczywiście, przyczyna formalna, właściwym bowiem motywem jest niewątpliwie obawa, iżby żywioł ruski na tamtejszej wszechnicy niemieckiej nie uzyskał przewagi.

Zmiana własności. Hr. Klemens Dzieduszycki sprzedał dobra swe Stanowce na Bukowinie, p. Stanemu (Polakowi) z Galicji za cenę 1,200.000 kor

Z notarjatu. Wydział towarzystwa kandydatów notarjalnych lwowskiej i przemyskiej izby, ponawia starania o kreowanie drugiej posady notarjusza w Jarosławiu, gdyż ze śmiercią śp rejenta Bartoszewskiego, ustały względy, dla których zarząd sprawiedliwości milczeniem zbywał petycje, od szeregu lat w powyższej sprawie wnoszone. Dziś odeszła do Wiednia ponowna petycja, którą w styczniu roku 1902 poprze na miejscu osobna deputacja kandydatów notarjalnych.

Akcja ta odpowiada gorąco wyrażonemu życzeniu mieszkańców m. Jarosławia i powiatu, bo jak z jednej strony dla doświadczonych w pracy zawodowej kandydatów, otwiera się pole do awansu, tak niemniej ważną jest ta sprawa dla licznej ludności, która potrzebując pomocy notarjusza, łatwiej będzie mogła ją znaleść, a nowy ciężar podatkowy na ludność wcale nie spadnie. Zupełnie też usprawiedliwione jest życzenie kandydatów notarjalnych, by systemizowanie drugiej posady tak rychło nastąpiło, aby obie posady zostały równocześnie obsadzone

Konkurs. Wydział krajowy rozpisał konkurs na trzy posagi po 581 koron z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych, moralnie prowadzących się córek mieszczan, wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa Losowanie odbędzie się dnia 7 kwietnia 1902 r. Podanie należy wnieść do wydziału krajowego, do dnia 28 lutego 1902.

Wystawa gwiazdkowa wytworów krajowych, której celem jest wskazanie publiczności, gdzie i jakie podarki wyrobu krajowego można nabyć, zostanie otwarta we czwartek dnia 19 b. m. popołudniu w pasażu Mikolascha i Romaszkana, którzy uznając doniosłość takiej wystawy ofiarowali na ten cel bezinteresownie obszerny i piękny lokal.

Wystawa zapowiada się wspaniale. Dotychczas nadesłały swoje okazy następujące lwowskie i zamiejscowe firmy i fabryki: Bazar krajowy, A. Baczewski, Bogdanowicz, Czernicki, Cukrownia przeworska, Doliński, Friedrich, Fabryka jaworowska zabawek, Görtler, Getritz, Górski Mikołaj, Höfflinger, Ihnatowicz, Jakubowski, Jaworska Helena (wyroby warszawskie), Kauczyński i Oberski, Koniewicz, Kuczabiński, Kwaśniewski i Wojtych, Mikolasch, Nieustająca wystawa przemysłu krajowego, Niemojowski, Spółka produktów wiejskich, Spółka wytwórcza przyborów szkolnych, Staff, Schumann, Szuster, Fabryka „Tlen", Treter, Teodorowiczówna, Fabryka wyrobów drewnianych, Wypasek, Zajączek i Lankosz, Wydawnictwo Altenberga, Gubrynowicza, Gebethnera i spółki, Małego Światka, Seyfartha, Wieku Młodego, Księgarni Polskiej, Papiery Towarzystwa szkoły ludowej a inne firmy nadsyłają jeszcze. Wstęp na wystawę wynosi dla dorosłych 20 groszy, dla dzieci 10 groszy.

Na Wrześnię. Ze strony krajowego związku przemysłowego proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż ze sprzedaży przedświątecznej w dniu 21, 22 i 22 bm. w bazarach krajowych do tego związku należących we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnopolu i Nowym Sączu 2 proc. dochodu brutto przeznaczonem jest na korzyść ofiar procesu wrzesińskiego.

Precz z prusactwem! Wobec nastroju uczuć, jakie w tej chwili przenikają wszystkie serca polskie, potrzeba niewątpliwie niezwykłej odwagi i lekceważenia naszej narodowej godności, ażeby w przemysłowych zakładach galicyjskich dawać przytułek prusactwu! Jest to obraza tak ciężka, że społeczeństwo nie może znieść jej bezkarnie, jest to poprostu policzek, wymierzony całemu ogółowi polskiemu!

Jak ma się zachować publiczność nasza wobec tej bezczelnej prowokacji prusofilów krajowych, — zbyteczne chyba wskazywać. Wystarczy, jeżeli będziemy notowali skrzętnie każdy wypadek takiego sprzeniewierzenia się obowiązkom narodowym.

Oto, fakta:

Od towarzyszy kunsztu cukierniczego otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo! Niżej podpisani wnosimy prośbę do Szanownej Redakcji, ażeby raczyła donieść w swojem piśmie o fakcie prawdziwym, że fabryka „Confiserie Union" we Lwowie, zatrudnia przeważnie pruskich robotników, podczas gdy kilkunastu cukierników Polaków chodzi po Lwowie bez zatrudnienia i to robotników dobrych, którzy pracowali w pierwszorzędnych interesach. Fakt ten jest tem bardziej godnym zanotowania i napiętnowania, że akcjonarjuszami są Lwowianie, ludzie na stanowiskach, jak n. p. radca dworu Jaegermann, inżynier Richtmann etc. Nadto dodać należy, że pracujący tam Prusacy przy każdej sposobności ostatniemi słowami wyzywają Polaków, a że i dyrektor fabryki jest Prusakiem, więc dla tej przyczyny panowie ci mają tak bezczelną butę".

Następuje czterdzieści podpisów towarzyszy-cukierników i stampilja korporacji, wraz z podpisem jej przełożonego, p. Jana Höflingera.

Jedno z pism porannych dowiaduje się, że w gronie współpracowników fabryki „Perkun" we Lwowie znajduje się pewien pan „von Draussen" (nazwiska na razie nie wymieniamy), który głośno wyraża sympatje swoje dla pedagogicznego bata pruskiego i twierdzi, że na tę „hołotę", t. j. dzieci wrzesińskie, nie warto zbierać składek.

Do niedawnego czasu w odlewni zajęci byli wyłącznie robotnicy polscy Gdy jednak przyjęto werkmistrza Niemca, poczyna się za nim wciskać prusactwo i rozwielmożniać się, coraz bardziej wypierając robotników polskich.

Ruch antyniemiecki w Rosji. Z Warszawy donoszą, że ponowiły się objawy antyniemieckie w Moskwie i w głównych miastach Rosji. Mieszkańcy postanawiają zrywać wszelkie stosunki handlowe z Niemcami O objawach tych prasa niewiele donosi, występują one jednak w coraz większych rozmiarach.

Mali bohaterowie wrzesieńscy. O stosunkach w szkole wrzesieńskiej piszą do *Bromberger Tagebl.*:

„Bierny opór dzieci w nauce religji trwa nadal i przybiera większe rozmiary. Dzieci teraz już nie modlą się po niemiecku, co czyniły dotychczas długie lata. Nie można było doprowadzić do tego, aby dzieci wspólnie modliły się po niemiecku, dlatego rektor nakazał, aby odmawiało modlitwę niemiecką jedno z dzieci niemiecko-katolickich, ale zauważono, że podczas odmawiania modlitwy niemieckiej, kilku uczniów polskich, pomimo kilkakrotnego zakazu modliło się głośno po polsku. Jeden z nich powiedział, że on i jego współuczniowie chcą się modlić, ale tylko po polsku.

Nauka odbywa się w ten sposób, że nauczyciele pytają się tylko dzieci, które chcą odpowiadać, na inne zaś nie zważają

Dzieci wzbraniają się też śpiewać niemieckich pieśni patrjotycznych".

Bolesny cios dotknął rodzinę p. Wilkiego, radcy wyższego sądu krajowego. W niedzielę po krótkiej słabości, zmarła mu jedyna córka Olimpia w 21 wiośnie życia. Liczny orszak znajomych i przyjaciół towarzyszył konduktowi, dając w tej sposób wyraz serdecznemu współczuciu, dla ciężko dotkniętych rodziców.

Echo demonstracyj warszawskich. Sprawa demonstracyj warszawskich przed konsulatem niemieckim, będzie miała oryginalne konsekwencje, w formie procesu między znaną artystką Adelą Sandrock a jej impresarjem teatralnym, Kellerem. Keller zaangażował Adelę Sandrock na szereg występów w Rosji. Przed kilkoma dniami wystosowała Adela Sandrock list do impresarja, w którym donosi mu, że zrywa z nim umowę, ponieważ pierwsze jej występy nie przyniosły nawet tyle, ile wynoszą same koszta hotelowe, a zresztą wobec rozgoryczenia, jakie obecnie w Warszawie panuje przeciw Niemcom i demonstracyj przeciw niemieckiemu konsulowi, obawia się, aby także na jej występach nie przyszło do demonstracyj.

Impresarjo Keller oświadczył wobec tego, że mimo złego interesu zapłacił jej w przeciągu dwóch miesięcy 4.000 zł. honorarjum. Co się tyczy zamierzonych demonstracyj w Warszawie, to nie zamierzał wcale zmuszać jej do wystąpienia tam. Natomiast chciał urządzić cały szereg przedstawień ze swoim zespołem w Łodzi. Jednakże odmowa p. Sandrock to uniemożliwiła i naraziła go na znaczne straty materjalne i moralne. Wobec tego zamierza wystąpić przeciw Adeli Sandrock ze skargą o odszkodowanie.

Zamach na cesarza Japonji. Dziennik francuski *Rappel* donosi, że w chwili, gdy cesarz Japonji udawał się na otwarcie parlamentu, jakiś nieznany sprawca strzelił do niego z rewolweru. Strzał chybił, a sprawca uciekł.

„Willa góralska i jej wewnętrzne urządzenie". Pod tą nazwą otwiera Stowarzyszenie artystek polskich, w dniach najbliższych wystawę w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. — Wystawa obejmować będzie model wili, wzorowanej według starych budowli podhalskich, a zastosowanej do tegoczesnych wymagań wygody, dalej zaś odpowiednie wewnętrzne urządzenie Będą więc na wystawie modele mebli, sprzętów, tkanin, przedmiotów dekoracyjnych, wyroby ceramiczne itp. Stowarzyszenie Koła artystek, urządzając powyższą wystawę, pragnie wprowadzić w życie te motywa, sprzęty i tkaniny, które wśród ludu naszego coraz bardziej zanikają, a odpowiednio zastosowane zastąpić powinny w urządzeniach naszych pomieszkań tandetne wyroby niemieckie.

Korespondencja redakcji. WP. *Fr. W.* „Podarek św. Mikołaja" dziś już spóźniony.

*** Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

*** Colosseum Thorna.** Od 16 grudnia największy sensacyjny program świata! 15 niedźwiedzi polarnych 4 psy, 1 koń największa tresura świata. Trupa Hadji Mohamed 6 arabów w produkcjach niewidzianych. Dziewica Orleańska najpiękniejszy i największy obraz (15 minut trwający) bioskopu ameryk. Brothers Ceado, amerykańscy gimnastycy na obracającej się drabinie. Lorette, ze swoim „marmurowym psem Ben" pozy plastyczne. Mary von Dyk, ameryk. mistrzyni w strzelaniu The two Panlis, akt sportowy na placu Lawn Tennis. Les Donvells, wirtuozi instrumentaliści niezrównani. Iza Fanchon, subretka. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

Nowy program w Colosseum, zorganizował p. Thorn doskonale. W trzytygodniowej wędrówce po Europie, nie ukryła się przed jego okiem żadna z teatrzykowych sensacyj i zapełnił niemi nowy program, tak silnie przyciągający publiczność, że niemal codziennie Colosseum jest zapełnione po brzegi. Więc przedewszystkiem atrakcją niewidzianą dotychczas we Lwowie, jest 15 białych niedźwiedzi polarnych. Pominąwszy tresurę, doprowadzoną do wprost niebywałych wyników i świadczącą, że owe białe urzusy niepośledną odznaczają się inteligencją, — same niedźwiedzie są tak ładne, tak niepokalanie białe, wielkie i tak poczciwie patrzą na publiczność, że ich ukazanie się na scenie witane jest głośnym aplauzem, który stale zwiększają dalsze produkcje. Jest to rzeczywiście niebywała u nas nowość i warto ją zobaczyć.

Dalsze punkta programu są niemniej ciekawe. I tak n. p. „marmurowy pies". Jest to pies biały, tak znakomicie wytresowany, że w żywych obrazach wraz ze swoją panią upozowywuje się w rozlicznych pozycjach, przedstawiających sceny z polowania i podczas każdego obrazu przez kilka minut stoi jak wryty. W ostatnim dopiero obrazie zbiega z podniesienia na scenę, dając tem dowód, że jest żywy. Dalej idzie trupa arabska Hadji Mohamed, składająca się z 6-ciu mężczyzn, potem amerykańscy gimnastycy na obracającej się drabinie i wiele innych, sensacyjnych produkcyj.

*** Kółko historyczne.** Dnia 19 grudnia o godzinie pół do 4 popołudniu odbędzie się w sali VIII. uniwersytetu posiedzenie akad. Kółka historyczngo, na którem akad Sokolnicki wygłosi odczyt: „Piewsze lata po powstaniu listopadowem (od jesieni 1831 do jesieni 1833"), a akad. Jastrzębska zda sprawę z „Mittheilungen aus der historischen Litteratur".

*** W Związku naukowo-literackim** we czwartek dnia 19 grudnia b. r. pogadanka o sztuce, którą zagai artysta-malarz p. Aleksander Augustynowicz Początek o godzinie 8 wieczorem.

*** Zamiast wieńca** na trumnę starszego radcy sądu krajowego ś. p. Józefa Siemuszkiewicza Ilnickiego, złożyło gremjum członków tegoż sądu — jak nam donoszą — kwotę 30 kor. na Zakład Brata Alberta.

Zmarli:

W Warszawie zmarł onegdaj ś p. Feliks Jezierski, pedagog i pisarz, były nauczyciel gimnazjum lubelskiego, oraz były profesor szkoły głównej, przeżywszy lat 84

Ś. p. Jezierski był autorem wielu rozpraw filologicznych i filozoficznych, oraz wielu tłómaczeń. Między innemi przetłómaczył poezje Longfellowa, „Fausta" Göthego, „Prometeusza" Shelleya i wiele innych utworów.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Izba adwokacka we Lwowie na rzecz ofiar hakaty pruskiej 100, pp. Paulina Frischman z Braiły w Rumunji 5·79, A. M. P. ze Lwowa 2, urzędnicy Tow. kred. ziemskiego zebrane dodatkowo 4·28, Borowski ze Lwowa 1, Tadeusz Górski składa jako część ceny uzyskanej w handlu ze sprzedaży 5 serdaczków w komisie znajdujących się 5, Jadwiga S. zebrane między koleżankami i kolegami 15, Anna Chechlińska —·60, Handel Józefa Sklenki zebrane między gośćmi w Kamionce Strumiłowej 9·66. Składka członków kasyna w Tyśmienicy 15, Józef Halka z Żółkwi zebrane na zgromadzeniu resursy 7·19, Drukarnia związkowa we Lwowie 10, personal Drukarni związkowej 22·40, za pośrednictwem pny Marji Niżankowskiej złożyły: Stefcia Blejarska —·10, Kazia Szandrowska —·20, Jadwisia Jurkowska —·40, Wandzia Nawrocka —·10, Maryńcia Prokopowicz 40, Zosia Martula —·10, Kasia Domka —·20, Paulina Karkula —·10 i Marja Niżankowska 5, polskie tow. gimn. „Sokół" w Baligrodzie 10, Grono nauczycielskie w Cieszanowie 7·40, włościanie z Wulki tanewskiej p. Nisko przez nauczyciela K. Łukaszkiewicza 11, Morgenbesser Hipolit ze Lwowa 10, — Z Uładówki (zabrane prowincje): M. Balińska rubli s. 1, S. Baliński 1, K. Russo 1, A. Krukowski —·50, A. Russo 1, K. Wisznicki 3 A. Osmolski —·50, M. Janiewicz —·40, F. Janiewicz —·50, W. Kowalew —·50, W. Łaski 1, W. Janiewicz —·25, A. Artymowicz — 50, E. Krzyżanowski —·60, A. Szarkowski —·50, S Kruczaj 1, Z. Lewicki 1, L. Semkołowski 2, A. Ciszewski —·50, A Dowmanowicz ·50, S. Leppert —·50, J. Kosacki —·50, Z Chocianowicz —·35, W. Linka — 20, J. Sokolnicki —·30, I. Barszczewski 1, Z Piątkowski —·20. Razem rs. 20·30, zamienione po kursie dzisiejszym (18 grudnia) kor. 52.14. — Pp. Zofja z Kossaków Romańska rsbr. 5, zamienione po kursie dzisiejszym 12·65, Kazimierz Romański z Hrusiatycz kor. 20. Razem 327 kor. 71 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 529 *Dziennika Polskiego* 11.419 k. 76 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **11.747** koron **47** hal.

Dla rodziny zasądzonego przez Prusaków dra Rakowskiego, dziennikarza: Józef Halka z Żółkwi, zebrane na zgromadzeniu resursy kor. 7·19.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Nadzieja", dramat w 4 aktach z holenderskiego, Hermana Heyermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

Jutro we czwartek „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a. Występ panny Ireny Bohussówny i p Eugenjusza Guszalewicza i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Pierwszy występ p. Heleny Ruszkowskiej.

W piątek po raz pierwszy „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada w 3 aktach z prologiem przez Stanisława Rossowskiego. Główne role wykonają panie: Bednarzewska, Solska, Mrozowska, Rotter, Rybicka, pp.: Solski, Chmieliński, Kamiński, Węgrzyn, Jaworski, Stanisławski, Kwiatkiewicz, Antoniewski i inni.

W sobotę „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „San Toy", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Nadzieja", dramat.

W poniedziałek „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada.

We wtorek z powodu wigilji Bożego Narodzenia, nie będzie przedstawienia.

Z teatru. Jutrzejsze przedstawienie operowe będzie nadzwyczaj zajmujące gdyż w „Pajacach" Neddę śpiewać będzie po raz pierwszy panna Bohussówna a w „Rycerskości wieśniaczej" pani Ruszkowska po raz pierwszy Santuzzę. P. Guszalewicz wystąpi gościnnie jako Canio w „Pajacach", ma to być popisowa partja tego artysty. W partji Loli wystąpi panna Rollówna, obie zaś partje barytonowe odśpiewa nasz dzielny i niezmordowany artysta p. Szymański.

Bywalcy teatralni zainteresowani są występem p. Bednarzewskiej w balladzie Rossowskiego „Za siódmą górą", za siódmą rzeką". Ceniona ta artystka okaże się po raz pierwszy na naszej scenie w roli spodeńkowej, jako młody królewic Wietrzyk, sprawca całego przewrotu, dokonywującego się w zatęchłem królestwie Dolin.

Rola ta łączy w sobie dużo poezji, werwy i humoru które to zresztą żywioły, w zręcznem połączeniu, przesuwają się jak szkiełka w kalejdoskopie, w całej sztuce.

Nowa sztuka Hauptmanna, pt. „Czerwony kogut", wystawiona została w teatrze berlińskim. Jestto tragikomedja w szlachetnym stylu; krytyka i publiczność przyjęły ją bardzo dobrze.

„Szkice polskie", trzy utwory muzyczne na orkiestrę, napisała kompozytorka angielska miss Maud Matras. Przeróbkę fortepianową tej pracy, poświęciła autorka Paderewskiemu.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

D'Anunzio S. Ogień, powieść, przekład z włoskiego W. Z. Koseratkowskiej. 2 k. 60 h.

Chełmicki ks. Z. Ojców naszych wiara święta, katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony, przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił. 1 k. 60 h.

Doyle Conan. Przygody gardjera Gerarda, na tle wojen napoleońskich. 1 k. 20 h.

Dygasiński A. W parafji św. Huberta, nowela. 26 h.

— Znajdka, powieść 26 h.

— Żel, bajki z czasów pogańskich. 52 h.

Głąbiński dr St. Wykład nauki skarbowej. Wydanie II. 12 k.

Grzegorzewski J. Z pod nieba wschodniego, nowele i fragmenty z podróży. 5 k. 20 h.

Heiman dr. T. Choroby narządu słuchowego, podręcznik dla lekarzy i studentów. Z 161 rysunkami w tekście 8 k.

Jougan dr. ks. O kazaniah karcących studjum homiletyczne. 2 tomy. 2 k.

Krzyżanowski A. Rolnictwo wobec polityki handlowej. 2 k.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 14 grudnia.

(Oszustwo.)

Niezwykłe oszustwo popełniła 37-letnia włościanka Małgorzata Karnafałowa w Białowodzie pod Nowym Sączem. Oszukała bowiem tutejszego burmistrza adwokata dra Barbackiego, jego koncypienta dra Flisa i solicytatora p. Gawlika, przybierając fałszywe nazwisko Łucji Krawczykowej, a nadto przedstawiając Marję Michalikównę za Urszulę, córkę Łucji Krawczykowej i sporządziwszy fałszywe pełnomocnictwo, upoważniające Łucję Krawczykową do podniesienia gotówki 1.105 kor. 24 hal. na rzecz Urszuli Krawczykównej w depozycie sądowym złożony, podniosła z depozytu tę gotówkę, wprowadzając także tutejszy sąd powiatowy w błąd. Rozprawie przewodniczył radca p. Pisztek, oskarżenie wnosił prokurator dr. Jasiewicz, bronił oskarżonej p. Habel. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał oskarżoną na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, tudzież na zwrot wyłudzonej z depozytu sądowego kwoty 1 105 k. 24 h. umysłowo niedołężnej Urszuli Krawczykównej, pozostającej bez ojca i matki, na rzecz której ta kwota była złożoną.

Ustąpienie p. Rotta, superarbitra w sprawie sporu o Morskie Oko.

Telegram z Wiednia, zamieszczony w dzisiejszym numerze porannym podaje, jako przyczynę złożenia przez p. Rotta mandatu superarbitra w sporze o Morskie Oko, ogłoszenie z nim interwiewu w *Tygodniku ilustrowanym.*

Interwiew ten, który z p. Rottem w Lozannie miał jeden z korespondentów *Tygodnika*, brzmi jak następuje:

„Dr. Rott w pierwszej chwili zasłaniał się w rozmowie naszej tem, że o misji swej nic jeszcze nie wie, naturalnie znaczyło to, że do chwili, w której byłem u niego, nie wiedział nic oficjalnie, prywatnie jednak, jak się zresztą okazało z dalszego toku rozmowy, był już o niej powiadomiony, może przez posła austro-węgierskiego w Bernie hr. Küfsteina.

Mówił także, iż nie wie jeszcze, czy mandat przyjmie, gdym jednak przedstawił mu, że zadanie jego, choć trudne jest drażliwe, ale zaszczytne, a zatem nie powinien go odrzucać, przyznał to i uśmiechnął się przyjaźnie. Zapewne na wiosnę lub wczesnem latem przyszłego roku będzie musiał wybrać się nad „Morskie Oko" i razem z arbitrami spór na miejscu osądzić, a może od razu i rozstrzygnąć. Ufajmy, że sąd ten będzie sprawiedliwy, a więc i pomyślny."

Jak widzimy w interwiewie tym nie ma ani słówka, z któregoby można było sądzić, iż stanowisko pana Rotta będzie przychylne dla nas. Mimo to Węgrzy, biorąc asumpt z ostatnich słów interwiewera, który wyraził ufność, „że sąd będzie sprawiedliwy, a więc i pomyślny" — narobili hałasu, iż p. Rott jest uprzedzony do Węgrów, wywarli na niego nacisk i zmusili p. Rotta do zrzeczenia się mandatu.

Dalsze gwałty pruskie.

Przed paru dniami doniósł nam telegram o wydaleniu ucznia seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu. O tym nowym gwałcie pruskim znajdujemy następujące szczegóły w *Posener Neueste Nachrichten*:

K., syn rolnika z Bielaw, Polak, był uczniem najwyższej klasy seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu i miał wkrótce złożyć egzamin nauczycielski. Miał on napisać, jak i wszyscy inni uczniowie tej klasy, wypracowanie na temat: „W jaki sposób wzbudza szkoła w dzieciach miłość ojczyzny?" W tem wypracowaniu K. napisał, że jemu w szkole obecnie nie będzie możliwem wzbudzanie patrjotyzmu (ma się rozumieć: niemieckiego) w polskich dzieciach. Oprócz tego objawiał słowem i czynem wobec współuczniów swoje usposobienie polityczne. O tem dowiedziało się kolegjum nauczycielskie. Na konferencji wezwano seminarzystę K., aby odwołał to, co napisał w wypracowaniu, oraz, co mówił do współuczniów. K. nie dał się do tego nakłonić.

Przy rewizji w rzeczach jego, oraz jego przyjaciół znaleziono kilka książek polskich z dziedziny literatury polskiej i historji. Ucznia K. natychmiast wydalono ze seminarjum, podczas, gdy trzej jego współuczniowie — jeden z nich jest Niemcem — musieli podpisać protokół karny, wedle którego zostali cofnięci od egzaminu nauczycielskiego, który mieli wkrótce złożyć. Oprócz tego zapowiedziano im, że natychmiast będą wydaleni, skoro w czem zawinią.

Uczeń niemiecki, który mieszkał razem z seminarzystą K. i jest jego przyjacielem, zawinił w ten sposób, że u siebie przechowywał pisma polskie, które mu dał K., oprócz tego bronił podobno sposób zachowania się swego przyjaciela. Czwarty uczeń otrzymał naganę za to, że przechowywał książkę o literaturze polskiej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 18 grudnia. Posiedzie izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 20 (czas wiedeński).

Interpelacje i wnioski.

Odczytano interpelacje i wnioski, między innemi interpelację p. Pernerstorfera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie stosunków, panujących w powiatowej kasie chorych w Kołomyi; interpelację p. Sylvestra i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie przedłożenia noweli prasowej.

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie odpowiedzieli ministrowie na interpelacje. Minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiedział na interpelację p. Hercoga w sprawie zbyt niskiego fasjonowania podatku osobisto-dochodowego ze strony barona Alberta Rotszylda. Minister powołał się na wczorajsze swe oświadczenie w podobnej sprawie, że fasje i rokowania komisji podatkowej są tajemnicą i że nie może dlatego wdawać się w bliższe szczegóły. Minister musi powiedzieć, że podstawa dochodów Rotszylda, jaką przyjął Hercog, jest zbyt fantastyczną. Mowca może zapewnić, że komisje postępowały z całą sumiennością i nie miema powodu do jakiegoś wystąpienia przeciw mu. Twierdzenie interpelantów o zbyt niskiem podaniu dochodów określa minister jako zupełnie bezpodstawne.

Co się tyczy wyrażonego przy sposobności tej interpelacji życzenia interpelantów, przeprowadzenia reformy ustawy o podatkach osobisto-dochodowych w duchu podwyższenia progresji w skali podatkowej, minister wskazuje na to, że przy wydawaniu tej ustawy z powodów bardzo ważnych, które dziś jeszcze istnieją, oświadczono się przeciw podwyższeniu progresji.

Minister obrony krajowej br. Welsersheimb na interpelację p. Mikołaja Wassilki w sprawie doniesienia pisma *Russkoje Słowo* o traktowaniu rezerwistów w 8 kompanji 30 pp. Minister oświadczył, że opis zajść podany przez to pismo jest zupełnie niedokładny, a szczególnie słowa, włożone w usta oficera, są zupełnie zmyślone.

Dalej odpowiedział ten sam minister na interpelację Daszyńskiego i tow. w sprawie budowy szpitala garnizonowego i koszar artylerji, oraz sądu garnizonowego w Krakowie. Minister oświadcza, że budowy te są całkowicie, albo po części takie, które z powodu mającej się przeprowadzić transakcji z krajem co do Wawelu, mają być przez urząd wojskowy wybudowane.

W sprawie tej transakcji rokowania między ministerstwem skarbu, ministerstwem wojny i galic. wydziałem krajowym są jeszcze w toku.

Dalej odpowiadali na interpelacje ministrowie handlu i sprawiedliwości.

Zawodowe stow. rolnicze.

Następnie przystąpiła izba do porządku dziennego i wśród okłasków przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Zapomogi.

Dalej przyjęła izba szereg wniosków w sprawach zapomóg, dla osób i gmin dotkniętych klęskami elementarnemi.

Kandydaci adwokaccy.

P. Sylwester referował ustawę o zastępowaniu adwokatów przez kandydatów adwokackich w sądach w sprawach o wykroczenia. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Polepszenie płac djurnistów.

P. Steinwender referował sprawę polepszenia płac djurnistów.

Pierwszy zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Komisja parlamentarna Koła polskiego i prezes Koła p. Jaworski wysłali do p. Kozłowskiego prośbę, aby ze złożeniem mandatu wstrzymał się aż do ukończenia prac komisji budżetowej, której ma ważne referaty.

Pod warunkiem p. Kozłowski zgodził się mandat zatrzymać.

Upaństwowienie kolei północnej

Wiedeń 18 grudnia. Subkomitet komisji kolejowej w obecności ministra dra Wittka i szefa sekcji dra Kniazioluckiego, jako reprezentanta ministerstwa skarbu, uchwalił następującą rezolucję p. Kolischera:

„Wzywa się rząd, aby w myśl ustawy z d. 6 września 1885 r. skorzystał z przysługującego mu prawa i z dniem 1 stycznia 1904 r. kolej północną upaństwowił."

Rezolucja ta przyjętą została jednogłośnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z rady robotniczej.

Wiedeń 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady robotniczej w dyskusji nad projektem noweli do regulaminu przemysłowego, oświadczył minister handlu na uwagi p. Verkaufa, że inspektorat przemysłowy przeciwnie do instruktorów stowarzyszeń, nie podlega bezpośrednio ministerstwu handlu, dzięki czemu brak mu potrzebnego autorytetu i żywości działania, co musiało doprowadzić do walki między obydwiema instytucjami. Różnica ta nie powoduje ostatecznie usunięcia inspektoratu na dalszy plan, przeciwnie, zajmuje on wyższe w hierarchji stanowisko. P. Verkauf nie ma zatem racji w swem wnioskowaniu. Powodem tego, że w ostatnich czasach nie przedłożono radzie robotniczej dwóch przedłożeń w sprawie stosunków robotniczych w przemyśle i handlu przed przedstawieniem ich w parlamencie, jest z jednej strony w pokrewieństwie jego z przedłożeniami ministerstwa sprawiedliwości o charakterze cywilno-prawnym, z drugiej zaś strony nagłość konieczna dla uniknięcia spóźnienia. Mimo to minister jest pewnym, że narady nad projektem ustawy ze strony korporacyj fachowych i szczególnie rady robotniczej, mogą się korzystnie przyczynić do poprawienia projektu. Minister pozostawia zatem woli rady dodatkowe votum.

Szef sekcyjny Inama Sternegg życzy sobie przed dalszemi naradami na projektem, przedłożenia statystycznego materjału ze strony ministerstwa handlu. Radca ministerjalny Hasenvehrl oświadczył odnośnie do handlu wódką, że zostanie on ograniczonym przez wygotowaną już ustawę o powstrzymaniu pijaństwa.

Rada uchwaliła utworzenie komitetu z 12 członków do przeprowadzenia narad wstępnych nad przedłożeniem.

Następnie przyjęto wniosek, ażeby także przedłożenia ministerstwa sprawiedliwości o zajętych w służbie handlowej przedłożone zostały radzie robotniczej. Na końcu posiedzenia zakomunikował szef sekcji Mataia, że mający się wybrać wydział dla ubezpieczenia robotników zajmować się będzie naprzód wnioskiem już w parlamencie przedłożeniem o zabezpieczeniach pensyjnych urzędników prywatnych jakoteż zasadami reformy ubezpieczenia robotników.

Stronnictwo katolicko-narodowe.

Kraków 18 grudnia. Tutejsza komisja wykonawcza stronnictwa katolicko-narodowego na posiedzeniu odbytem wczoraj wieczór pod przewodnictwem p. Wicherkiewicza, przeprowadziła obszerną dyskusję polityczną i zasadniczą. Uchwalono potem wysłać do posła Kozłowskiego telegram z wyrażeniem uznania dla jego działalności, ubolewania z powodu wystąpienia z komisji parlamentarnej i prośby by nie składał mandatu poselskiego.

Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Kraków 18 grudnia. Okręgowe Towarzystwo rolnicze krakowskie odbyło wczoraj walne zebranie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. Uchwalono zorganizować perjodyczne wykłady praktyczne dla rolników, które wygłaszać mają profesorowie studjum rolniczego. Takie same wykłady odbywały się przed 4 laty i cieszyły się liczną frekwencją. Potem obradowano nad ustawą o stowarzyszeniach rolniczych, przyjętą właśnie przez izbę posłów i uproszono adwokata Caro o przygotowanie referatu w tej sprawie na najbliższe posiedzenie Towarzystwa.

H. K. T.

Berlin 18 grudnia. Tutejsi niemieccy akademicy zapowiadają zebranie antipolskie, zwrócone przeciw demonstracjom polskich studentów na wykładzie prof. Schiemanna. *Germania* podaje, że niemieccy akademicy sami rozpoczęli ową demonstrację i podrażnili Polaków, nie pochwala jednak drażliwości Polaków.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 18 grudnia. Kitchener donosi z Pretorji pod datą 16-go b. m. W ciągu ubiegłego tygodnia 31 Boerów poległo, 7 zostało ranionych, 372 wzięliśmy do niewoli, 48 poddało się dobrowolnie. Kitchener opisuje dalej operacje, jakie prowadzą obecnie oddziały angielskie i kończy tak: Potwierdza się wiadomość, że Marite został ciężko zraniony. Korzyści taktyczne, uzyskane przez nas w ostatnim tygodniu, są również znaczne. Angielskie oddziały pracują gorliwie, aby złamać zaciekły upór nieprzyjaciela. Wojsko angielskie jest dobrej myśli i silnego ducha.

Przeciw immigracji.

Nowy Jork 18 grudnia. Do senatu wpłynął nowy projekt ustawy w sprawie immigracji. Projekt ten proponuje zaprowadzenie egzaminów, celem stwierdzenia stopnia wykształcenia wychodźców do Ameryki. Mają być również ustanowieni inspektorowie portowi, którzy ścisłem badaniem paszportów i papierów emigrantów, będą trzymać zdała od kraju wszelkie żywioły anarchistyczne.

Powódź.

Nowy Jork 18 grudnia. Szkoda wyrządzona przez powódź w Pennsylwanji i w Maine jest bardzo wielka; obliczono ją na 5 miljonów dolarów.

Echo śmiertelnego pojedynku.

Berlin 18 grudnia. Hrabia Eulenburg, komendant 1 dywizji w Wystrucinie (Insterburg) podał się do dymisji. Ustąpienie hr. Eulenburga ma stać, jak przypuszczają, w związku z procesem Krosigha i pojedynkiem Blaskowitza.

Praga 18 grudnia. Wybór uzupełniający do sejmu czeskiego w miejsce Wolfa naznaczono na 30 stycznia 1902.

Paryż 18 grudnia. Agencja Hawasa donosi z Stambułu: Pretensja Bartisola, który zbudował port w Salonikach, o 3 miljony 200 tysięcy franków za roboty dodatkowe odrzucono. W sprawie tej miał interweniować ambasador francuski. W ostatniej chwili cofnął Bartisol swe pretensje, wobec czego sprawa została umorzoną.

Kronika z ostatniej chwili.

Medal pamiątkowy. Senat akademicki uchwalił wybić medal ku uczczeniu 80-tej rocznicy urodzin Antoniego Małeckiego.

Pani Natalja Siennicka prosi nas o sprostowanie wiadomości, którą podaliśmy przed dwoma dniami. Pani Siennicka utrzymuje, że nie miała i nie ma zamiaru przenieść się na scenę rosyjską i Lwowa zupełnie nie opuszcza.

Kawalerska dola. Pan Z., koncypient adwokacki, jako szanujący się kawaler, przychodzi wieczorem regularnie do domu po godzinie 10 dopiero. Wczoraj, jak zwykle, zadzwonił wieczór do bramy swojej kamienicy przy ul. Miłkowskiego l. 1 i poczekał chwilkę. Stróż bramę otworzył, ujrzawszy jednak czekającego na trotuarze p. Z., zatrzasnął mu bramę przed nosem i do kamienicy nie puścił. Nie pomogło dobijanie się i dzwonienie. Musiał biedny p. Z. resztę nocy przepędzić w kawiarni.

Rozmaitości.

Także metampsychoza. Sąd paryski rozpatruje obecnie sprawę tak nieprawdopodobnego szantażu, że ofiara jej, niejaka Henryka Mesvliers, kobieta pięćdziesięcioletnia i majętna, powinna po procesie natychmiast być oddaną do domu obłąkanych, a już co najmniej postawioną z powodu niepoczytalności pod kuratelę. Tej pani M. umarł mąż i — nie wiedzieć wśród jakich haluncynacyj — uroiła sobie, że dusza jej męża nieboszczyka zamieszkała po śmierci w ośle, którym handlarz nabiału przywoził jej mleko. Ile razy więc posłyszała dzwonek, oznajmiający przybycie wozu z nabiałem, biegła na ulicę i wynosiła kłapouchowi co najlepsze przysmaki a handlarzowi codziennie dawała kilka franków, aby się z osłem dobrze obchodził i troskliwie go pielęgnował. Handlarz prędko połapał się w sytuacji i osioł zamienił się dla niego w dojną krowę. Pod najrozmaitszymi pozorami wyciągał od wdowy większe i mniejsze kwoty na lekarstwa dla osła, na kąpiele, na budowę nowej stajni, nawet na wodę Vichy dla niego, aż sprawa stała się głośną i sąd zajął się oszustem i jego ofiarą. Pani M. trwa jednak w swem przekonaniu, że dusza nieboszczyka mieszka w ośle.

Wypadek Krosigka na wyspie Jawie. Na strzelnicy wojskowej, małego garnizonu w Malang na Jawie, zdarzył się wypadek, przypominający do pewnego stopnia głośny wypadek Krosigka. Oddział krajowców odbywał ćwiczenia ataku, przy którym jeden z krajowców, sierżant, biegł przed oddziałem. Podczas biegu został on przez jednego z żołnierzy zastrzelonym. Sierżanta przeszyły trzy kule i padł na miejscu trupem. Morderca, który dopuścił się zbrodni z zupełną świadomością i rozmysłem, schował najprawdopodobniej przeznaczone do strzelania do tarczy ostre naboje i użył ataku do zamordowania przełożonego. O powodach tego czynu krążą najróżniejsze domysły. Najprawdopodobniejszym jest motyw zazdrości, gdyż w koszarach holendersko-indyjskich armji bawić mogą także i kobiety. Sprawcą morderstwa pod silną eskortą odstawiony do więzienia garnizonowego, nie okazuje ani śladu skruchy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 grudnia.

(*fr.*) Na giełdzie czuć już do pewnego stopnia atmosferę świąteczną. Wielu spekulantów stara się rozwikłać swe zobowiązanie, by mieć wolne ręce z Nowym Rokiem, nowe transakcje zawierane są niechętnie, a gotówka w eskoncie prywatnym drożeje, co zresztą jest zwykłem zjawiskiem z końcem roku. Przed kilku dniami jeszcze eskontowano dobre weksle na targu na 3½ %, dziś podniósł się eskont prywatny na 3⅞ %. Pomimo to jednak nie można powiedzieć, żeby zasadnicza tendencja giełdy była słabą, co okazuje się najlepiej stąd, że nawet takie walory, w których nie zrobiono żadnej transakcji, obniżyły się w cenie zaledwie o kilkadziesiąt halerzy.

Na targu berlińskim spadły walory górnicze — nasza spekulacja jednak nie zastosowała się do tego impulsu, przeciwnie podniosła kurs alpinów prawie o 4 korony. Popyt o renty i inne walory lokacyjne, był bardzo nieznaczny, ale kursa utrzymały się mniej więcej na poziomie sobotnich notowań.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 18 grudnia (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50 pszenica na termina 14·60 do 15 — żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto na termina 12·50 do 12·80 owies obroczny gotowy od 12·80 do 13·40, owies obroczny na termina od 12·50 do 13·—; jęczmień pastewny 10·60 do 11 — jęczmień browarny 12·50 do 14 —; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 19 — do 21 — groch pastewny 13·50 do 15 —, groch do gotowania 15·— do 24 —; wyka 12 — do 13 — bobik 11·60 do 12 —; hreczka 13 — do 14·50 kukurydza nowa 11·60 do 12 —, kukurydza stara — do — — [illegible] za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 90 — do 112 —, koniczyna biała 90 do 150 —, koniczyna szwedzka 80 do 120 — tymotka 48·— do 60 —

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 16 — do 6·25; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—.

Usposobienie co do żyta słabsze, co do pszenicy tendencja niezmienna, notowania jednak więcej lokalne.

— **Wiedeń** 18 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·85 do 8·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na wiosnę od 5·77 do 5·78 na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·77 do 7·78, na maj-czewiec od —·— do —·— rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie słabe. Pogoda łagodna.

— **Budapeszt** 18 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·64 do 8·65 żyto na kwiecień od 7·33 do 7·34; owies na kwiecień od 7·46 do 7·48 kukurydza na maj od 5·46 do 5·47; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona Usposobienie spokojne. Pogoda łagodna.

Wiedeń 18 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·25 Renta majowa 99·15 Węg. renta koronowa 94·05 Akcje austr zakł. kred 652·50 Akcje węg. zakł. kred 666·—, Akcje Anglobanku 261·— Akcje Unionbanku 551 — Akcje Bankvereinu 443 —, Akcje Länderbanku 403·50 Akcje kolei państw. 653·50, Lombardy 67 —, Akcje kolei Elbethal 473 — Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — —, Akcje Alpiny 399 —, Akcje Rima Muranji 477 — Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 99·75, Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 18 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·50, Tow. dyskontowe 180·60 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 18 grudnia o godz. 7 wieczorem.

NADZIEJA

(Op hope van Zegen)

dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hayermanns'a; przekład Jana Kasprowicza.

OSOBY:

Kniertie, wdowa po rybaku	pni Gostyńska
Geert, jej syn	p. Solski
Barend, jej syn	p. Nowacki
Jo, jej krewniaczka	pni Stachowicz
Kobus, jej brat z przytuliska	p. Roman
Daantie z przytuliska	p. Wysocki
Klemens Bos, szyper	p. Feldman
Matylda, jego żona	pni Otrembowa
Klementyna, jego córka	pna Arkawin
Szymon, cieśla okrętowy	p. Chmieliński
Marjetie, jego córka	pni Solska
Mees, jej narzeczony	p. Kliszewski
Kapa, buchalter	p. Węgrzyn
Saartowa, wdowa po rybaku	pni Połęcka
Gertruda	pni Rybicka
Jelle, żebrak	p. Czaki
Żandarm pierwszy	p. Bielecki
Żandarm drugi	p. Podhorski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w holenderskiej wiosce rybackiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. F. Zamoyski z Urycza. Br. S. Lutzow z Szatakusina M. Horowitz z Krakowa. J. Przetocka z Sambora. M. Cywińska z Płotycza. J. Stern z Wiednia. W. Schnorenburg z Belgji. S. Sroczyński z Jasła. J. Mac Intosch ze Stryja. O. Respaldino ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Krasicka z Wołynia. Dr. J. Krzyżanowski z Buczacza. M. Raszowscy z Chlednika. J. Filipowski z Kocowa. K Romański z Uladówki. J. Bączkowski z Dobrobutów. M. Śmieszkowa z Lubella. J. Karniewski z Zawidza. M. Lewicki z Królestwa. W. Słotwiński z Krukienic. M. Horn z Wiednia. A. Grein z Rosji. K. Nowakowski z Komorochy. K. Perekładowski z Brzozowa. M. Rodaj z Krzeszowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·26	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·10	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·3[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drz. nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w swięta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.